

Ostatnie Pouczenia Wielebnego Myōe z Togano'o

z języka japońskiego przełożył Hōjun Szpunar



Myōe z Togano'o, źródło: [Wikipedia](#)

Ostatnie pouczenia Wielebnego Myōe z Togano'o

Jest to zbiór wypowiedzi, które ludzie posłyszeli [od Wielebnego Myōe] i zachowali w swych sercach. Zacząłem je spisywać od późnego lata drugiego roku ery Bunryaku (1235 r.); z pewnością mogą zawierać błędy.

Kōshin

1. Człowiek zawsze winien trzymać się zasady wyrażonej w tych siedmiu sylabach *a ru be ki yo u wa* – „tak, jak należy”. Mnich zatem winien zachowywać się tak, jak przystoi mnichowi, osoba świecka winna zachowywać się tak, jak to przystoi osobie świeckiej, i tak dalej. To samo się tyczy zarówno władców, jak i poddanych. To właśnie dlatego, że nieposłuszni jesteśmy tej podstawowej zasadzie, nic nie jest takie, jakim być powinno.
2. Nie jestem pokroju tych, którym zależy na tym, by zostali zbawieni po śmierci. Jedyne, czego pragnę, to zachowywać się tak, jak należy w tym życiu.
3. Praktykując dharmę, nie wolno wam nosić w sobie splamionego ducha. Jakiż sens w życiu wojownika, który nieprawdy w swych uczynkach? Nie wolno nam lekceważyć dharmy, naśladować ludzi tegoż świata i myśląc, że wystarczy robić tyle co pospolitak. I choćbyście nie zdołali tego osiągnąć, róbcie wszystko co w waszej mocy, by przeniknąć samą istotę wszechrzeczy, dorównując mądrości samego Buddy. Choć możecie nie posiadać szerokiej wiedzy i inni mogą was uważać za niedouczonego, nie jest to powód do zmartwień. Najważniejsze, by nie nosić w sobie splugawionego ducha i nie umniejszać dharmie. Jeśli tak bowiem jest, niemożliwym będzie dla nas przez samo tylko zgolenie głowy (zostanie mnichem) podtrzymanie życia w tej ludzkiej formie¹. Czym bowiem różnimy się wtenczas od kapłanów – tych pampasowych bonzów² – co wykonują tańce polne³ czy im podobnych?

¹Włożywszy na siebie szatę mniszą, lecz nosząc w sercu zepsucie, człowiek odradza się na jednej z trzech złych ścieżek, tj. w świecie zwierząt, głodnych duchów i w piekle.

²J. *susuki hōshi*. Nie do końca jasne znaczenie. Słowo *susuki* to określenie na trawę pampasową, zwaną też kortaderią.

³J. *dengaku*. Dosłownie „muzyka polna”. Korzeniami sięga czasów wiejskiej rozrywki, ale pod koniec okresu Heian (794–1185) zaczęła być wykonywana przez grupę artystów, którzy – na podobieństwo mnichów buddyjskich – golili głowy i działali w ramach świątyń, dzięki czemu unikali obowiązku płacenia podatków i zwyczajnej pracy. Przedstawienia i obrzędy ludowe *dengaku* związane były w dużej mierze z kultem płodności i modlitwą do bóstw opiekuńczych pól o obfite zbiory. Zazwyczaj prezentowane były w chramach shintōistycznych i świątyniach buddyjskich. Ta forma tańca ewoluowała z czasem w obrzędowy taniec polny (j. *tamai*) związany z kultem płodności. Muzyka polna *dengaku* rozwijała się równolegle z jeszcze inną formą taneczną, tzw. muzyką małpią, czyli *sarugaku* wywodzącą się z Chin i będącą połączeniem popisów akrobatycznych, żonglerskich, skeczy komicznych i pieśni. Zarówno *dengaku* jak i *sarugaku* zostały wchłonięte przez teatr no.

4. Od wielu lat powtarzam, że umiłowanie i pragnienie dharmy wśród starożytnych przypomina w jakimś stopniu chciwość zaszczytów i zysku u ludzi w dzisiejszych czasach; dokładnie o tym samym mówią teksty *Sutr Āgama*⁴. Zajrzyjcie tam później.
5. Czasami wytykają mi, że naśladuję innych, ale nigdy nie przejmuję się tego rodzaju uwagami, jako że nie noszę w swym sercu ani krzty pragnienia zysku czy sławy. Ponadto nigdy nie zdarzyło mi się prosić o datki na stawianie posągów buddyjskich czy kopiowanie świętych ksiąg. W tym duchu współczucia, a nie żadnym innym, odnoszę się do wszystkich żyjących istot. Czułbym wstyd, gdyby inni ludzie, czy to żebracy, czy trędowaci, mieli mnie w pogardzie.
6. Przyjmowanie datków od wiernych wtenczas jest prawdziwym błogosławieństwem, kiedy nosisz w sercu cnotę, która jest ich godna. Ale jeśli mnich narusza przykazania, choćby nawet nie sięgnęła go karmiczna zapłata w kolejnym z żywotów, to jego szaty przemieniają się w płonącą sieć, która spali jego ciało, a strawa, którą się żywi, zamieni się w rozgrzaną do czerwoności kulę przeszywającą jego trzewia. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości.
7. Nawet jeśli – w modlitwie swej – nie przeczytasz ani jednego zwoju sutry i nie wyrecytujesz pojedynczego świętego zaklęcia, ani razu nie zapalisz kadzidła, ani nie oddasz czci w pokłonie przed Buddą, ale swój umysł i ciało utrzymujesz w należytej postawie i zachowujesz się jak przystało, wtedy wszyscy bogowie i dobroczynne duchy będą otaczać cię swą opieką. Twoje życzenia zostaną naturalnie spełnione i z łatwością osiągniesz to, czego pragniesz. Zamiast zamartwiać się drobnostkami, zadbaj jedynie o właściwą postawę ciała i umysłu. Jeśli wciąż oszukujesz i wprowadzasz w błąd innych, w sercu żeś chciwym, a w zachowaniu nieokiełznanym i niestosownym, nawet jeśli poprosisz świętego kapłana, by wyrecytował dla ciebie milion zwojów sutr tudzież wzniesiesz sto milionów posągów buddyjskich i będziesz się przed nimi modlił, twoja kara będzie równa tej, jaka spotyka tych, którzy recytują sutry splugawionymi ustami. Ten, kto modli się, a jego duch pokalany, szybko kończy źle, a jego prośby nie zostają spełnione.

Głupiec uwikłany we własne samowolne pragnienia nie robi nic, by poprawić stan swojego umysłu, ma jednak nieuzasadnione oczekiwanie, że jeśli będzie się modlił, może cokolwiek uzyskać. Prosi zatem prostackiego, zachłannego kapłana, by ten wysłał się w jego imieniu i modlił się za niego ze wszystkich sił. Lecz wszystko to nadaremnie i tylko tworzy przez to złą karmę, która zepchnie go do piekieł. Jakież to żałosne!
8. Ludzie zwykli mówić, iż jeśli się na czymś człek dobrze pozna, zaczyna być zarozumiały. Nie zgodzę się z tym. Powiedziałbym raczej, że gdy gruntownie poznamy jakąś rzecz, nie pojawi się w nas zarozumiałstwo. To, że jesteśmy zarozumiali, świadczy tylko o tym, że nie znamy się dobrze na rzeczy.

⁴Grupa sutr zawierające nauki wczesnego buddyzmu.

9. Jeśli przystaniesz na pierwszej alei w Kioto i zobaczysz pagodę Wschodniej Świątyni⁵, a następnie udasz się w jej kierunku, w końcu dotrzesz do dziewiątej alei, na której znajduje się pagoda. Podobnie jest z człowiekiem, który dostrzega w sobie naturę buddy i stara się ją urzeczywistnić – w końcu osiąga ostateczne oświecenie. Trzeba jednak przyznać, że zdarza się to bardzo rzadko.
10. Człowiek, który praktykuje dharwę, musi przede wszystkim mieć serce wolne od nieczystości i przywiązania. Ponadto, osobę obeznaną w doktrynie religijnej zwie się „uczonym”, zaś tego, którego modlitwy przynoszą zamierzony skutek, „adeptem” tudzież „mistrzem ezoteryki”. Ten, któremu brak akademickiej ogłady i duchowych zdolności jest nic nie wart. Lecz jeśli nosi ktoś w sobie choćby krztę przywiązania [do rzeczy tego świata], nie jest godny miana „praktykującego dharwę”.
11. Król Pasenadi⁶ zwrócił się do Buddy tymi oto słowami: „Moja matka nie żyje. Jeśli znajdzie się ktoś, kto może przywrócić ją do życia, zrzeknę się swej ziemi, oddam mu swój pałac, własną żonę i działwę, a nawet i własnego życia nie oszczędzę”. Ludzie żyjący w dzisiejszych czasach mogą doświadczać boleści, ale z pewnością nie ma nikogo, kto by czuł tak wielki żal jak ten król. Widać więc, że ogromna odległość dzieli czasy starożytne od tego schyłkowego pokolenia⁷, ów wielki kraj (Indie) od tej barbarzyńskiej ziemi na obrzeżach (Japonii). Bardzo to smutne.
12. Zwyczajem tych schyłkowych czasów stało się wykorzystywanie przypadkowej znajomości dharmy dla sławy i zysku, bez pojmowania jej prawdziwego znaczenia. Tym samym odrzuca się prawdę o dwojakiej pustce [jaźni i zjawisk], będącej jednym ze znamion dharmy⁸, przeocząc główne jej przesłanie. Gdyby to, czego uczą współcześni uczeni kapłani, było prawdziwą dharwą, to byłaby ona najgorszą ze wszystkich złych ścieżek. Pomyślę jednak, że jeśli weźmiesz za przyjaciela kogoś, kto nie rozumie [prawdziwego znaczenia dharmy], nic przez to nie uzyskasz. To godne pożałowania.
13. W praktyce starałem się jedynie dbać o to, by czynić wedle tego, jak czynili to budowie i bodhisattwowie; dla współczesnych uczonych duchownych to bezużyteczne.

⁵J. Tōji. Świątynia znajdująca się na południu miasta Kioto. Pięciokondygnacyjna pagoda o wysokości 57m została wzniesiona w 826 r. i jest uważana za najwyższą w Japonii. Na skutek kilkakrotnych pożarów nie zachowała jednak pierwotnego kształtu, a obecnie istniejąca została odbudowana w 1643 roku.

⁶Król Śrawasti, jednego z szesnastu państw starożytnych Indii; żył w tych samych czasach co Budda; patron Śiakjamuniego, o którym mówi się, że jako pierwszy wykonał wizerunek Buddy.

⁷Ostatnie pokolenie lub „koniec pokoleń” to ostatni z trzech okresów, jak przyjęto je dzielić w buddyzmie, szczególnie chińskim i japońskim, po śmierci Buddy. Dwa wcześniejsze to tzw. okres prawdziwej dharmy, podczas którego dharma, praktyka, jak i przebudzenie, miały być takie jak za czasów Buddy, oraz okres upodobnionej dharmy, kiedy tylko nauka i praktyka miały pozostać niezmiennione. W trzecim okresie, w ostatnim pokoleniu – jedynie dharma miała zachować swój pierwotny kształt.

⁸„Znamiona” tudzież „pieczęcie” odnosi się do trzech cech istnienia, które definiują, czy dany punkt widzenia na życie jest zgodny z poglądem buddyjskim. Pośród nich znajdują się: 1) wszystkie mające wpływ zmienne są niestatyczne (anićca) 2) wszystko co jest skalane jest cierpieniem (dukkha); 3) Wszystkie zjawiska są wolne od i brakuje im niemożliwej duszy (anatta).

Ale może Budda spogląda na mnie z przychylnością. Gdy staram się stosować te metody w praktyce, mój umysł staje się jasny i nie ma w nim przeszkód.

14. Od dawien dawna, odkąd jeszcze byłem dzieckiem, czytam święte pisma, ale tylko po to, aby zrozumieć istotę dharmy; ni razu nie pomyślałem o tym, żeby zostać uczonym kapłanem czy żeby inni mnie chwalili.
15. Nie zależy mi na tym, aby mieć własnych uczniów, pragnę tylko mieć nauczyciela. Zazwyczaj ludzie się palą do tego, by nauczać innych; rzadko się jednak zdarza, by ktoś pragnął spędzić całe życie, podążając za kimś innym jako jego uczeń. Zamiast wychowywać sobie podopiecznych, wpieryw warto zająć się ćwiczeniem własnego umysłu, aby dzięki temu osiągnąć oświecenie. To właśnie przez to, że Budda otaczał szacunkiem wszystkich ludzi cnoty, przewyższył wszystkie czujące istoty i stał się nauczycielem bogów i ludzi.
16. „Choć w dzisiejszych czasach wielu sprawia wrażenie uczonych mnichów, bo znają na pamięć fragmenty i wersy z sutr, nie słyszałem jeszcze o nikim, kto urzeczywistniłby w swym umyśle prawdę”. Kiedy powiedziałem to jednemu, który przyszedł do mej chaty, pytając o nauki dharmy, ów – nie mówiąc ani słowa – nie był w stanie powstrzymać się od gniewu. W *Sutrze Nirwany* czytamy: „To właśnie chcę wam teraz wyjaśnić: »Ponieważ nie urzeczywistniliście w swym sercu ostatecznej prawdy, przeradzacie się bez końca, tonąc w oceanie cierpienia narodzin i śmierci«”. Być może powodem, dla którego się rozgniewał, gdy mu powiedziałem, że nie spotkałem nikogo, kto naprawdę pojąłby ostateczną prawdę w swym umyśle, było to, że kiedy wyrażam się o drugim – stwierdzając, że wie lub nie wie, rozeznał się lub nie – oznacza, iż ja sam pojąłem do głębi tę prawdę. A to, że tamten człowiek wpadł we wściekłość, dowodzi, iż sam jej nie rozumiał.
Przypomina mi to pewną historię o złodzieju, który ukradł niegdyś czajnik, po czym zupełnie zapomniał, że włożył go sobie na głowę. Kiedy właściciel czajnika przyszedł, by się upomnieć o zgubę, złodziej rozłożył ręce i tłumaczył się, że go nie ukradł. I faktycznie, nie trzymał on czajnika w rękach i mówił prawdę, że go nie ma. Był szczery, lecz nie zdawał sobie sprawy, że jest dla wszystkich oczywiste, iż nosi czajnik na głowie. Jeśli ktoś traci panowanie nad sobą, słysząc moje słowa, jest dokładnie tak samo: jasne jest, że nic nie wie. To doprawdy żałosne.
17. „Dawnymi czasy, człowiek [praktykujący dhammę] – urzeczywistniwszy, czym rzeczy są w swej istocie – przekazywał następnie tę prawdę swoim uczniom. W tym schyłkowym pokoleniu zaś nikt nie posiada takiej mądrości, dzięki której mógłby urzeczywistnić prawdę, więc ludzie tacy przede wszystkim dbają o swój wizerunek w świecie i angażują się w sprawy doczesne. Co więcej, by wzbudzić wśród innych zainteresowanie dhammą w świątyniach, zaprzatają sobie głowę strojami dla małych muzykantów i polnych tańców, trwoniąc w ten sposób życie”. Tak mówił [Wielebny Myōe], usłyszawszy, jak pewien uczony kapłan został mianowany na stanowisko

dyrektora przedstawień muzyki polnej w jednej ze świątyń i jest przez to bardzo zajęty. Wejście na ścieżkę praktyki buddyjskiej nie ma z tym nic wspólnego. Ci, którym wydaje się, że urzeczywistnili dharwę, stopniowo się od niej oddalają.

18. Musimy pamiętać, że wszystkie nasze czyny, zarówno te, których dopuszczamy się za dnia, jak i te wykonywane nocą, odbijają się w kryształowym lustrze⁹. Nie łudźmy się, iż skoro pewnych czynów nie widać, bądź to myśli skryte w sercu, pozostaną one niewidoczne dla innych. Wstydzmy się, skoro wiemy, iż żadna chmura nie jest w stanie przesłonić lustrzanego odbicia.
19. Choćby nawet świeccy z oddaniem odprawiali modlitwy za zmarłych, to jeśli w sercu zwracają się ku sławie i zyskom, wciąż zabiegają o to, co powszechne, a dobre uczynki ubogie są we wiarę, wszystkie ich trudy będą daremne i żadnej w tym zasługi szukać. Również kapłani, którzy zaniedbują wskazania i nie pilnują się w zachowaniu, nie ważą na słowa i myśli, miast tego dbając jedynie o wytrawną strawę i szczodre ofiary od darczyńców, to choćby czytali sutry i recytowali święte zaklęcia – nic z tego, jeśli ich serca pozbawione są szczerzej wiary. Nie tylko nie przyniesie to żadnego pożytku zmarłemu, lecz skutek przyjmowania z fałszywym sercem datków, z pewnością sami spadną do któregoś ze złych światów¹⁰. Wszakże godne pożałowania to zachowanie, w przypadku jednych, jak i drugich, świadczące o upadku moralnym tych czasów. Zarówno mnisi, jak i świeccy winni staranie dbać o to, by nie dopuszczać się takich zaniedbań. Jakże to radosne, a zarazem bolesne, iż zerwaliśmy owoc własnej karmy, rodząc się na tym świecie. Smutkiem napawa fakt, że nie mieliśmy na tyle szczęścia, by urodzić się za czasów Buddy, zanim ten nie odszedł; radujmy się zaś z tego, że w naszych sercach mogła zagościć jego nauka.
20. Kiedy naucza się dharmy osoby przypadkowe, może to wprowadzić zamieszanie w ich czynach i mowie. Nauka staje się wtenczas trucizną. W rezultacie, gdy tacy ludzie usłyszą, że „rzeczy w swej istocie nie posiadają formy”, mogą stwierdzić, że „nie trzeba niczego robić, wystarczy leżeć i odpoczywać”.
21. Odłóżmy na bok nadprzyrodzone moce wyższych duchownych, choć przekraczają one nasze pojęcie. Co jest naprawdę godne podziwu, to wola tych, którzy – nie

⁹Lustro na dworze Króla Yamy, władcy piekieł, w którym odbija się każdy dobry i zły uczynek, jakiego człowiek dopuścił się za życia.

¹⁰Zgodnie z kosmologią buddyjską świat samsary, w którym odradzają się istoty, dzieli się na tzw. trzy sfery lub trzy światy. Najwyższym z nich jest Świat Bezforemny, sfera bezcielesności. Drugim jest Świat Formy, w którym istoty odrzuciły wszelkie pragnienia i pożądania, ale pozostało im jeszcze ciało fizyczne. Trzecim natomiast jest Świat Pragnień. Ów trzeci świat dzieli się na „sześć dróg”. W zależności od wytworzonej przez siebie karmy istot zamieszkujących te światy, są one podzielone na tzw. trzy niższe ścieżki, do których należą (wymieniając od najniższego): piekło, świat zwierząt i świat głodnych duchów, oraz tzw. trzy wyższe światy, wśród których jest świat ludzi, świat półbogów lub demonów wojny oraz świat bogów.

odznaczając się żadnymi niezwykłymi zdolnościami, ryzykują własnym życiem: porzucają wszystko, aby podróżować do Indii i tam praktykować dharwę w różnorodnych jej formach. To naprawdę imponujące i godne pozazdrosczenia.

22. Dawnymi czasy, gdy głupiec przebywał w obecności mędrca, potrafił czerpać z tego korzyści dla siebie. W dzisiejszych czasach, kiedy taki głupiec obcuje z człowiekiem przekonany o własnej wyższości, omamiony zostaje jego znajomością rzeczy, coraz dalej oddalając się od prawdziwej dharmy.
23. Obecnie na próżno szukać osób wybitnie pocciwych tudzież takich, które są na wskroś nikczemne – jeden nie różni się niczym od drugiego, i trudno stwierdzić, co jest dobre, a co złe. To skutek tego, że przyszło żyć nam w okresie upadku dharmy. Z upływem czasu nawet tego rodzaju rozróżnienia mogą się stać jeszcze bardziej nieistotne.
24. Przykre, że w tych schyłkowych czasach praktyka religijna zgodna z naukami Buddy ustępuje miejsca nauce. Kiedy uczony przeczyta już wszystkie znaki jednego dzieła, chce przejść do kolejnego, po to tylko żeby powiększyć swój zbiór przeczytanych treści. Nie ma zamiaru wykorzystać zawartych w nich idei ani wykonywać przepisanej praktyki religijnej. Jego serce skłania się ku bezsensownym dyskusjom i złudnym koncepcjom, zaś on sam zdaje się być obojętny wobec tego, co uważa za prawdę. Biorąc to za przykład dla siebie, mam obowiązek spoglądać we własne serce, które jeszcze oświeconym nie jest.
25. Zachowajcie szczególną ostrożność i bardzo starannie wybierajcie swych nauczycieli. Nie podejmujcie decyzji pochopnie, nie kierujcie się przy tym poleceniami waszych rodziców, zdaniem przyjaciół czy własną korzyścią. W *Sutrze Pełnego Oświecenia* jest napisane: „Mianuj swym nauczycielem tego, kto wolny jest od czterech chorób towarzyszącym duchowej praktyce: „dążenia do oświecenia poprzez zaprzestanie działania umysłu, poprzez akceptację rzeczy takimi, jakimi są, oraz poprzez wyko-rzenienie namiętności”. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w 4. tomie komentarzy do sutry.
26. Choć zachowanie niektórych nie jest zgodne z dharwą – łamią oni wskazania i nie czują przez to wstydu, ludzie darzą ich wielkim szacunkiem i zaufaniem. Nie powinniśmy jednak uważać tego za coś godnego pochwały. W *Sutrze Nagromadzonych Klejnotów* jest powiedziane: „W końcowych czasach może się zdarzyć, że ludziom będą dane nadprzyrodzone, tajemnicze moce, aby zwodzili innych, więc takie sytuacje mogą mieć miejsce. Niemniej jednak można wierzyć, że obok nich znajdują się również i tacy, którzy mają właściwe poglądy”.

27. Choćby nawet przyszło nam żyć tysiąc lub dziesięć tysięcy lat, nadal byłoby czymś głupim i haniebnym popełnić choćby jeden występki, biorąc pod uwagę przemijającą naturę życia podobną do błyskawicy lub rosy o poranku. Powinniśmy lubować się wyłącznie w tym, co dobre.
28. Kiedy naucza się dharmy w imieniu Buddy i otrzymuje w zamian ofiary od wiernych, rzeczą haniebną jest wygadywanie bzdur i przyjmowanie jałmużny. Dla takich ludzi nauczanie dharmy polega na otrzymywaniu wynagrodzenia; świadczy to o tym, iż zapomnieli o woli Buddy. *Sutra Nagromadzonych Klejnotów* ostrzega przed takim zachowaniem. Ponadto w księgach traktujących o nauczaniu dharmy mnisi mówią, że towarzyszenie nauczycielowi, który naucza prawdziwej dharmy, jest niczym przebywanie w obecności samego Buddy.
29. Co się obecnie dzieje z ludźmi? Uważają, że buddyzm to nic więcej jak wyzwolenie się z kołowrotu [cierpienia] narodzin i śmierci. Ale to nic innego jak pragnienie oświecenia tylko dla siebie, podobnie czynią wyznawcy dwóch pojazdów. Kiedy mówię, że ludzie myślą się w swych poglądach, może to sprawiać wrażenie, że zarozumiał. Ale mówię tak jedynie dlatego, iż ubolewam nad zamieraniem dharmy. Mówiąc o zamieraniu dharmy, nie mam na myśli tego, że zanika, a raczej to, iż tego rodzaju tendencje stają się widoczne. Bardziej szczegółowo zostało to omówione w *Pytaniach odnośnie pojawiających się rzeczy*¹¹. Powinniście to sprawdzić.
30. Zwykli ludzie nie rozumieją, co to znaczy, że rzeczy „posiadają swą naturę”. Jednakże wejście na ścieżkę buddyjską prowadzi przez zrozumienie „nieposiadania natury”. Trzymamy się przekonania, że istnieje jakaś natura rzeczy i próbujemy dowieść naszej wiary, ale w buddyzmie nie ma miejsca dla takiego poglądu.
31. Jeśli mówisz o wadach drugiego człowieka, pokazujesz tym samym, żeś sam ubogi w cnotę. Cnota jest czymś, co trzeba zdobyć; mieszka w człowieku, który się w niej lubuje. Szukając wad u innych, jedynie zgromadzisz wady w sobie; na próżno cnotcie szukać tu bezpiecznego schronienia.
32. Gdyby przyszło nam żyć za czasów Buddy, nie dorównywalibyśmy poziomem nawet najniższemu mnichowi spośród mnichów nowicjuszków. Rzeczą mialką i głupią jest udawanie nauczyciela.
33. Zwracając się do człowieka silnie skłaniającemu się ku praktyce, zwykle mówię w te słowa: „Cóż ci po tym, że zostaniesz buddą, na co liczysz, chcąc osiągnąć oświecenie? Odrzuć bez reszty wszelkie dążenia i bądź człowiekiem wolnym od celu.”¹² Po prostu

¹¹Niejasne, o jaki tekst dokładnie chodzi.

¹²J. *itazuramono*. Choć ogólnie termin ów oznacza robienie coś „na próżno”, „daremnie”, „bez sensu”, „bez wartości praktycznej,” w kontekście, w jakim słowa tego używa Myōe znaczy to porzucenie działania z motywacją ego – czyli celowe stanie się „bezużytecznym” w oczach świata. Jest to wartość pozytywna: wyzwolenie z iluzji sensu nadawanego przez ego, społeczeństwo lub pragnienia. Innymi słowy, dla Myōe

jedz, gdy jesteś głodny, a gdy jest ci zimno, zarzuć na siebie okrycie. Żyjąc w ten sposób przez całe życie, choćby nawet ziemię rozbito na drobne kawałki, nigdy nie zboczysz ze ścieżki”. Osoba stojąca nieopodal, usłyszawszy te słowa, może pomyśleć: „Życie bez celu to wyśmienity pomysł. Pomyślę nad tym”. Po czym człek taki najada się do syta i śpi, ile tylko zechce. Traci czas, rozmyślając o błahych rzeczach i całe dni spędza na czczej paplaninie. Nigdy się nie pokusi o choćby najmniejszy dobry uczynek dla drugiego człowieka ani nie przysłuży się świątyni; spędza swe dni i noc na próżno. Może mu się wydawać, że w ten sposób niczego nie czyni, ale w rzeczywistości nie jest niczego wart. Postępując w ten sposób, z pewnością zasili zastępy w piekle. Jak może liczyć na osiągnięcie oświecenia?

Kiedy mówię o człowieku, który żyje bez celu, mam na myśli tego, który przede wszystkim poświęca się całkowicie dharmie. Nie oddaje się spaniu wedle własnego upodobania, nie pozwala, by błahe myśli zaprzętały jego umysł ani nie zaniedbuje pozycji ciała podczas medytacji. Będąc tak zdeterminowanym przez dzień cały i noc, nie ma ochoty na oglądanie spektakli teatralnych ani nie szuka rozrywek. Głowy nie zaprzętają mu myśli o staniu się buddą, nie pragnie doskonalić się na ścieżce, a nie dbając o swój prestiż, ślubuje tylko, by wykorzenić z umysłu wszelkie pragnienia i ten sposób żyć jako człowiek pozbawiony ego.

34. Jeśli ktoś myśli, iż to właśnie poprzez pragnienie stania się buddą porzucił domostwo, by kroczyć ścieżką praktyki, straszną jest dla niego rzeczą, kiedy mówię, aby nie myśleć o osiągnięciu stanu buddy; jeszcze trudniej takiej osobie będzie urzeczywistnić dharwę. Nie wątpcie w me słowa. Mym życzeniem jest byście zostali buddami, nie próbuję nikogo zwodzić na złą drogę. Jeśli mi ufacie i pokładacie we mnie wiarę, zaufajcie też mym metodom. A jeśli żyjąc w ten sposób, będziecie wolni od światowych ambicji, jakżeby szukać większej wartości?
35. Relacja pomiędzy nauczycielem a uczniem jest w nauce Buddy niezwykle ważna. Jeśli nie rozumiesz dharmy, choćbyś nawet był stuletnim starcem, idź za dziesięcioletnim *bhikkhu*¹³, który ją rozumie, i słuchaj od niego o dharmie. Zapomnij o oddawaniu czci Buddzie, recytacji pism świętych i narzędziach dużego i małego pojazdu, [a zamiast tego] za każdym razem pytaj swego mistrza.
36. Ludzie w dzisiejszych czasach są przekonani, iż działania inne aniżeli te, które są zgodne z dharwą Buddy, niekoniecznie są czymś złym. Tacy ludzie przypominają wilki, którym przycięto ogony [by mogły uchodzić za psy].

najważniejszą wartością w praktyce buddyjskiej była praktyka nie będąca umotywowaną własnymi ambicjami – nie chodzi dosłownie o osobę bezużyteczną w społecznym czy moralnym sensie, lecz o kogoś, kto porzucił przywiązanie do celów, ambicji i ego – czyli wyzwolił się z iluzji „użyteczności” jako formy duchowego zniewolenia.

¹³Mnich buddyjski żebrzący o codzienną strawę.

37. Kiedy w pobliżu nie ma twego nauczyciela, winno się polegać na radzie starszego rangą mnicha. Wszyscy powinniśmy podporządkować się sobie nawzajem w ten właśnie sposób – jeśli tak nie postępujemy, a zamiast tego żyjemy w ogólnej niezgodzie, czymże się wówczas różnimy od gromady dzikich tygrysów, wilków czy jadowitych węży?
38. Wedle jednej z przypowieści, młodsza siostra Anandy, która była mniszką, spadła do piekła, gdyż rozłościła się na Czcigodnego Kaśjapę. Jeśli rozważymy tę historię w kontekście własnej sytuacji, musimy pamiętać, iż również w dzisiejszym świecie gniew skierowany wobec mnicha prowadzi do odrodzenia się w piekle. Zaskakującym jest jednak, że nikt nie uważa popełnienia takiego czynu za występki i zarówno my sami, jak i inni żyjemy, nie zwracając na to uwagi.
39. Stan najwyższego poznania (*bodhi*) jest początkowo jedynie nikłą skłonnością ku dharmie. I choć może się ona wydawać niedojrzałą i niepełną, serce naturalnie podąża za zasadą podwójnej pustki (mówiącej o brak inherentnej jaźni zarówno w podmiocie, jak i zjawiskowej rzeczywistości), stąd nie postrzegamy samego siebie jako kogoś lepszego od innych. Człowiek o prostolinijnym duchu – nawet w tymże żywocie – z pewnością znajdzie się pod opieką Buddy. Oznacza to, że osoba taka żyje w zgodzie z prawdą, została obdarzona silną wiarą i ma łagodne serce.
40. Za każdym razem, gdy wchodzisz do sali praktyki, wyobrażaj sobie, że żyjący Budda jest tam obecny, że przebywasz w obecności żywego Tathāgaty, i według tego wyrażaj swoje życzenia. Jeśli będziecie traktować rzeźbę tudzież namalowany wizerunek jak żywego Budę, to natychmiast staje się on żywą istotą.
41. Szukanie spokoju oraz przebywanie samotnie w cichym miejscu wymaga wielkiej odwagi i determinacji. Dla osoby gorliwie oddanej praktyce religijnej, która oddaje się surowej ascezie to sprawa najwyższej wagi.

Aczkolwiek w przypadku zwykłych praktykujących lepiej jest utworzyć grupę, co pozwoli, by jeden drugiego powstrzymywał od popełniania wykroczeń i zachęcał do praktyki. Sam Budda zakazywał przebywania w grupie liczącej mniej niż cztery osoby. Przebywanie w cichym zakątku pokoju przyciąga leniwych, którzy starają się oszukać innych, udając, że ich serca oddane są dharmie. Trwonisz życie swe w ciągłym ośpieniu, nie czyniąc żadnego wysiłku. Choćbyś zamieszkał w zbudowanej dla siebie chacie czy w oddzielnym pokoju, lecz dniami i nocami byłbyś ośpały, nie różniłoby się to niczym od leżenia w trumnie za życia. Jak chcesz stać się buddą, żyjąc w ten sposób? Jakżeż to smutne.

Jeśli tak postępujesz, mimo żeś przerodził się jako człowiek, zaznałeś szczęścia, by nosić na swym ramieniu mniszą opończę i podążać ścieżką za nauką Buddy, spadniesz do któregoś z trzech niższych światów, nie osiągając niczego.

Eisai¹⁴, przełożony klasztoru Kenninji, powiedział, iż pragnie postawić miejsce do mniszej praktyki, w którym gromadziliby się ci, którzy odrzucili raz na zawsze sprawy świata doczesnego, by jako przyjaciele na ścieżce dharmy razem poświęcić się praktyce buddyjskiej, nie bacząc na wszystko inne. To na pewno bardzo pożądane. Oprócz głębokiej zasługi płynącej z tego, iż wyznają oni swoje przewiny, mnisi gromadzą się w jednym miejscu, aby nawzajem poprawiać swoje zachowanie. Czyżby Buddha powiedział komuś kiedykolwiek, by ten usiadł w kącie i się zdrzemnął? Mówi się, że jest wiele różnorodnych nauk, nie mniej niż osiemdziesiąt tysięcy, więc gdzieś o tym mogło być napisane, ale ja sam nigdy o tym nie słyszał.

42. Kiedy byłem jeszcze młodym mnichem, nie miałem żadnej trudności w zapamiętywaniu kolejnych praktyk tantrycznych, takich jak ta z wykorzystaniem formy Rāgarādhy czy ta oparta na pięciu cechach Wadźrasattwy. Nigdy jednak nie przyszło mi przez myśl, aby pobierać nauki pod okiem uczonego nauczyciela. Zamiast tego zawsze pragnąłem trzymać się mocno Buddy Śiakjamuniego, nawet jeśli mógłbym go znać jedynie jako postać namalowaną na papierze. Gdybym żył za czasów Buddy, z pewnością podążałbym za nim. Jakże żałosne, iż przyszło mi teraz sprawować pieczę nad tak wieloma mnichami i udawać nauczyciela, nie dorównując swą cnotą szlachetnym z przeszłości. Tak się nie godzi. Jeśli nawet nie posiadam ani krzty cnoty przed obliczem Buddy, to cóż ja, żywy, mogę uczynić? Gdyby przyszło mi urodzić się w rodzinie wojownika i sam był takim zostałem w tym jakże krótkim i ulotnym świecie, to naraziwszy się choćby na chwilową hańbę, dawno już bym umarł. Na szczęście wstąpiłem na drogę dharmy i serce me, będąc wolnym od nieczystości, pozwoli mi na to, bym na tej drodze stał się człowiekiem o wielkiej sile.
43. Niektórzy, wstąpiwszy na ścieżkę Buddy, zamiast wykorzystywać nauki jako konieczny środek ku temu, by pokonać cierpienie, zamiast tego czynią z nich haniebny użytek, starając się dzięki nim osiągnąć wysoką pozycję. Ostatecznie jednak robią to bez przekonania, zaczynają chorować, aż w końcu umierają, nie osiągnąwszy niczego.

¹⁴Myōan Eisai (również Yōsai; 1141–1215) uważany jest za założyciela japońskiej sekty zen rinzai. Eisai rozpoczął naukę buddyzmu, zwłaszcza naukę szkoły tendai, we wczesnym wieku. W wieku czternastu lat przyjął święcenia mnisze na górze Hiei. Po kilku jednak latach, zaniepokojony degeneracją stanu kapłańskiego, udał się do Chin w poszukiwaniu autentycznej nauki. Po niecałym roku wrócił do kraju, przywożąc ze sobą sporą liczbę tekstów nauk sekty tendai. W późniejszym okresie raz jeszcze odbył podróż do Chin. Próbował również udać się na pielgrzymkę do Indii, ale z powodów politycznych mu się to nie udało. Podczas drugiej wizyty w Chinach, w roku 1187, Eisai spotkał Xuana Huaichanga, mistrza sekty zen huanglong w linii rinzai, i został jego uczniem. Po czterech latach praktyki otrzymał potwierdzenie urzeczywistnienia od nauczyciela (1191) i powrócił do Japonii, gdzie w roku 1195 zbudował Shōfukujī na wyspie Kyūshū – pierwszy w Japonii klasztor zen. W 1199 r. Eisai przeniósł się z Kioto do Kamakury i dzięki wsparciu szogunatu oraz pozwoleniu ze strony Masako Hōjō (1157–1225), wdowy po zmarłym Yorimoto (1147–1199; panował w latach 1192–1199; pierwszy z szogunów z okresu Kamakura), zbudował Jufukujī, pierwszy klasztor zen w Kamakurze. Pod koniec życia Eisai założył jeszcze jeden klasztor, Kenninji, w Kioto (1202). Poza tym, że uważany jest za prekursora japońskiej sekty rinzai, Eisaiowi przypisuje się również rozpowszechnienie w Japonii uprawy herbaty.

Ach, cóż się stało z praktyką buddyjską na tych odległych od Indii ziemiach, w tym schyłkowym czasie? Iluż wśród nas małostkowych ludzi, jakże rzadko o prawdziwą mądrość.

44. Duma jest niczym mysz. A to dlatego, że jak ten gryzoń wdziera się przez okno do pokoju, w którym mistrzowie odprawiają praktyki ezoteryczne. Zwykle objawia się dwójako – jeśli czegoś nie wiem, lecz z poczucia dumy nie pytam o to osoby, która może dobrze się na tym znać, i nie uczę się od niej, przez co wielce na tym tracę; lub też z poczuciem pychy zwracam się do drugiej osoby, która jest w czymś ode mnie gorsza. Jakież jednak z tego dla mnie pożytek? Otóż żaden. Ludzie od razu pękają z dumy, gdy inni dowiedzą się o ich zdolnościach, choćby te były nader skromne i pośledniej natury.
45. W czasach Buddy mnisi nie sięgali po alkohol. Szczegóły dotyczące popełniania wykroczeń związanych z odbieraniem życia, kradzieżą czy cudzołóstwem, będących częścią dziesięciu ciężkich zakazów, nie były jasno określone, przez co nie jest łatwo stwierdzić, w jakim stopniu przestrzegano tych wskazań. Ponadto, nieznane były przypadki, kiedy zachowanie mnichów regulowane było treścią świętych pism. Mnich czyni postępy na ścieżce, doskonaląc stopniowo to, czego zdążył się być już nauczyć, i zaczynając to, czego jeszcze do tej pory sobie nie przyswoił. Pisma winno się traktować jako przewodnik, a nauki w nich zawarte zastosować do własnego życia, aby naprawić swe wady. Napisano o tym szczegółowo w *Komentarzu do Mandali*¹⁵. Przy okazji warto o tym przeczytać.
46. Od dawien dawna obserwując ludzi, mogę zauważyć, że człowiek, któremu obce poczucie wstydu i który w sercu dwulicowy, nie nadaje się ku temu, by kroczyć ścieżką dharma. Mówił o tym sam Budda. Możecie przeczytać o tym w sutrach i w komentarzach. Dokładnie tak samo wygląda to dziś. Choć ja sam nie zaglądam do ksiąg wróżbitów, którzy czytają ludziom z twarzy, mogę przewidzieć los człowieka, wyciągając wnioski ze słów buddów i patriarchów, i zazwyczaj w ośmiu lub dziewięciu przypadkach na dziesięć nie mylę się. Naprawdę godnymi podziwu wyznawcami dharma są tacy, w których sercach gości delikatność i wyrafinowanie. Było tak niegdyś i jest tak i teraz. I choć tworzenie wierszy, zajmowanie się pieśniami i renga¹⁶ niekoniecznie musi być niezbędną częścią dharma Buddy, to ci, którzy znajdują w nich upodobanie, nierzadko rozwijają zamiłowanie do nauki buddyjskiej, przez co z czasem w ich serach gości mądrość, są łagodnego usposobienia, a ich duch jest wzniosłym. Z drugiej strony, człowiek prymitywny szybko może czynić postępy w praktyce, lecz sprawia wrażenie głupca gdyż wciąż tylko myśli o osiągnięciu zysku. Stąd dharma winno nauczać się tych, którzy już od wczesnych lat wykazują godne pochwały wyrafinowanie i szczerłość serca.

¹⁵Pochodzenie tekstu jest nieznane.

¹⁶Japońska forma poetycka składająca się z wielu powiązanych tematycznie strof, pisanych niekiedy przez kilku autorów.

47. W tych schyłkowych czasach, w miarę upływu miesięcy i lat, fałsz coraz częściej przybiera twarz prawdy. Niewielu jest tych o szczerym prostolinijnym sercu. Trudno w tych okolicznościach cokolwiek osiągnąć.
48. Kiedym po raz pierwszy przybył do tej świątyni (Kōsanji), wielu mnichów gromadziło się tutaj. Przyglądałem się im, jak czynią swą posługę i czasami lży same cisnęły mi się do oczu. Trwonili cały swój czas, a kiedy przypadkiem któryś z nich miał okazję, by znaleźć się przy wizerunku Buddy, nawet przez moment nie wydobył z ust choćby jednego słowa modlitwy. Jakże byli nieokrzesani – zdradzało ich spojrzenie, wyraz twarzy, ułożenie rąk, sposób siedzenia i to, jak obchodzili ołtarz. Obnosząc się z tym, jakże mogli liczyć na uzyskanie zasługi płynącej z recytacji świętych pism czy zaklęć? Miał tego człek zamartwiał się jedynie, by dobrze wypaść w oczach innych, przez co nie zasługuje na ochronę bóstw ni na ofiary od wiernych. Pewne jest, co go czeka: przerodzi się jako tępe zwierzę. Ci, którzy noszą w sercu choć odrobinę wstydu, winni się starać, by nie tracić nadaremno dni i nocy. Przynajmniej wy się tak nie zachowujcie.

Jeśli się zdarzy, iż tacy mnisi znajdują się w obecności innych, nie okazują ani krzty wstydu z powodu tego, jak wyglądają. Kiedy przychodzi im czynić pokłony przed Buddą, robią to jedynie ciałem, nie wkładając w to serca. Starożytni mawiali, że to modły na podobieństwo tłuczka do opluskiwania ryżu, co wznosi się i opada.

Gdy modlisz się przed wizerunkiem Buddy, zaangażuj w to całe serce, tak jak byś przebywał w obecności żywego Buddy i wychwalaj go słowami: „Niechaj będzie chwała naszemu wielkiemu dawcy i nauczycielowi, pierwotnemu mistrzowi Buddzie Śiakjamuniemu!”. Wówczas wszyscy buddowie, tathagatowie odpowiedzą na twe zawołania. Poprzez zjednoczenie się modlącego z bóstwem, osiągniesz bezlik zasług i zostaniesz uwolniony od wszelakiego zła, jakiego żeś się do tej pory dopuścił.

Trudno mi uwierzyć, żeby nawet pośród pospółstwa znalazł się taki złodziej i łotr jak mnich, który trwoni swój czas i ubogi jest w szczerą wiarę. Tacy kradną dharmę, którą niesie ze sobą każdy kolejny Budda pojawiający się na tym świecie, by prowadzić istoty ku oświeceniu, i czynią zeń źródło własnych dochodów. Jakież to smutne.

49. Ludzie świeccy – począwszy od osoby najwyższej rangą aż po najniższego sługę – dziedziczą zawód po rodzicach, czerpiąc z łaski, dzięki której mogą żyć i utrzymywać się. Aliści mnichom, którzy postanowili zrzec się tego świata, nie przystoi czerpać takowych korzyści. Przeto, choćby od rodziców odzienie czy jadło otrzymywali, rzecz te jako ofiary od wiernych poczytane być winny.

Mimo tego niektórzy odwrócili się od tej zasady. Ich umysły nieprzebudzone pozostają; nie przestrzegają oni wskazań ani czystości w sercach nie zachowują. Leniwi i ubodzy w wiarę, używają dharmy jako źródła zarobkowania, nie tylko dla siebie samych, lecz także dla swych rodzin. Ci, którzy tak jawnie lekceważą zasady, kary karmicznej za przewinienia swe uniknąć nie zdołają. Wątpliwości nie ma żadnych,

iż do piekła za to spadną. Ci złodzieje dharmy twierdzą, że modlą się o dobro ogółu, a jednocześnie czerpią dochody z dóbr świątynnych, przyjmując szczerze ofiary od swoich wyznawców jako zapłatę za modlitwę. Wykonują rytuały ezoteryczne, nie panując nad własnymi czynami, myślami i słowami, dni i noce na bezwstydnym czynach spędzają i łamią wskazania. Przez to składane ofiary i jałmużna stają się okazją do tego, by nadal naruszać pięć wskazań i dziesięć ciężkich zakazów, jakich surowo odradzał Budda. To smutny stan rzeczy nawet dla tego schyłkowego pokolenia.

Podobnie jak człowiek głęboko pogrążony w niewiedzy nie jest nawet świadom swego losu, tak ci kapłani tak bardzo zbłądzili ze ścieżki dharmy, iż już nie obwiniają samych siebie za swoje grzeszne nadużycia. Niechaj nie będzie wątpliwości, że piekło czeka na tych, którzy do tego stopnia lekceważą dharmę. Przeto nawet jeśli nie uda ci się urzeczywistnić znaczenia dharmy, choć zostałeś mnichem, przynajmniej bacznie pilnuj swego umysłu, by w skutek własnych poczynań nie utracić [jakże cennej] ludzkiej egzystencji [spadając po śmierci do któregoś z niższych światów].

50. Jedyne, co winniśmy uczynić, to wzbudzić w swym sercu gorliwą wiarę w Trzy Klejnoty [Buddę, Jego naukę i wspólnotę]. Osoba, która wierzy w Trzy Klejnoty, nie będzie się mogła powstrzymać od pragnienia wiary, nawet jeśli usłyszy, iż grzeszy w ten sposób. Jak należy to rozumieć? Otóż, nawet jeśli słyszymy, że zły czyn jest przewiną, to chcąc się go dopuścić, i tak to zrobimy. Jeśli w poprzednim żywocie słuchałeś Prawdziwej dharmy, przyjmiesz teraz wiarę w Trzy Klejnoty i zgromadzisz przez to zasługę. Zdolność do wiary nie jest zatem dana każdemu.
51. Wystarczy położyć kawałek drewna w poprzek wąskiego strumienia, aby ulżyć komuś w cierpieniu. I choć nasza pomoc jest niewielka, nasze współczucie dla innych z czasem jest coraz głębsze, aż w końcu prowadzi nas do osiągnięcia najwyższego oświecenia. Choć większość jest przekonana, że tego rodzaju uczynki są na nic, to nic innego jak cztery sposoby nawiązywania relacji [z istotami] przez bodhisattwę. Są nimi szczodrość, miłująca mowa, dobroć i utożsamianie się z innymi. Bodhisattwa praktykuje je na każdym z kolejnych etapów rozwoju, począwszy od pierwszego aż po ostatni.
52. Wy [mnisi] nie musicie robić nic więcej jak jedynie utrzymywać swój umysł w skupieniu i robić wszystko, by nie upaść na duchu, i nie trwoniąc nadaremno czasu wysilać się w praktyce buddyjskiej. Jeśli jesteście jednak zbyt leniwi, lepiej będzie dla was, kiedy zrzucicie z siebie mnisie szaty i wróćcie do świeckiego życia, jako że przewina takiego mnicha nie jest wcale małą.

Nie musisz niczego posiadać na własność, aby praktykować w myśli dharmy. Budzisz się ze snu na dźwięk wiatru w koronach sosen, a jasny księżyc towarzyszy ci na ścieżce, kiedy zgłębiasz prawdę. Czego ci więcej potrzeba? A jeśli uda ci się rozjaśnić swe serce, gdy siedzisz samotnie na posadzce w pokoju, do czegoż ci jeszcze przyjaciele? Gdybyś nawet skutek wcześniejszego przewinienia spadł do krainy

piekielnej, napotkasz tam innych bodhisattwów [którzy są tam, by nieść pomoc innym istotom], a skoro ci od początku w pieklach przebywają, nie ma się przed czym trwożyć.

Człowiek, który nosi w sercu silną wolę ku praktyce dharma, winien dokładnie wiedzieć jak postępować, aby nie dopuścić się występku, i starać się nie popełnić choćby najmniejszego błędu.

*Spisane w odpowiedzi na prośbę, 2. dnia 6. miesiąca 4. roku ery Katei (1238) w Akai Shōbō, w świątyni Kōsanji; wymaga uzupełnienia.
Mnich Kōshin, uczeń zmarłego mistrza.*

NOTKA BIOGRAFICZNA

Myōe (1173-1232) – japoński mnich buddyjski, reformator i mistyk, związany głównie ze szkołą Kegon (ch. Huayan). Urodził się w prowincji Kii (obecnie prefektura Wakayama) jako syn samuraja Tairy Shigekuniego i córki rodu Yuasa. Jego imię z dzieciństwa to Yakushimaru. Już we wczesnej młodości wykazywał głębokie zainteresowanie duchowością.

W wieku 9 lat stracił rodziców, po czym oddał się pod opiekę swojego wuja, mnicha Jōkaku, który wprowadził go w nauki buddyjskie. W młodości zgłębiał różne tradycje, w tym Kegon, Abhidharma, a także elementy zen od Eisai’a. W 1188 roku przyjął pełne święcenia w klasztorze Tōdaiji, przybierając imię Shōben, które później zmienił na Kōben.

Znany był z rygorystycznej praktyki religijnej, której symbolem było m.in. samookaleczenie prawego ucha, jako wyraz oddania Dharmie. W wieku 26 lat osiadł w rejonie Togano’o (obecne Kioto), gdzie założył świątynię Kōsanji. Tam poświęcił się studiowaniu nauk Kegon oraz praktyce medytacyjnej, starając się połączyć nauki Kegon z elementami ezoterycznego buddyzmu. Odznaczał się silnym poczuciem religijnej misji, a jego marzeniem było odrodzenie autentycznego buddyzmu w Japonii.

Myōe był znany z głębokiego oddania Maitrei, buddzie przyszłości, oraz z surowego przestrzegania zasad monastycznych. Występował przeciwko prostym praktykom szkoły czystej krainy (j. *jōdo*), choć inspirował się niektórymi ich elementami, by przybliżyć buddyzm świeckim. Jednym z jego ważnych dzieł jest traktat „Koło roztrząskujące błędne nauki (j. *Saiyarin*), będący krytyką nauk Hōnena.

Myōe był nie tylko nauczycielem, ale i poetą oraz kaligrafem. Prowadził własny dziennik snów, który ukazuje jego wewnętrzne zmagania i duchowe wizje. Uchodził za osobę bezinteresowną i odważną, odrzucającą ziemskie zaszczyty. Jego nauki wywarły ogromny wpływ na rozwój buddyzmu w Japonii, a sama świątynia Kōsanji, z jej bogatym zbiorem manuskryptów i sztuki, została uznana za skarb narodowy.

Zmarł w 1232 roku w wieku 60 lat, wypowiadając imię Maitrei.

Zobacz również: <https://en.wikipedia.org/wiki/My%C5%8De>



Projekt [Tłumaczenia Tekstów Dharmy](#) – „Kumarajiva”

Tekst nr 15, publikacja lipiec 2025

Tekst objęty licencją  [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Unported \(CC BY-SA 3.0\)](#)

Skład wykonano w systemie [L^AT_EX 2_ε](#)

Tekst dostępny na stronie www.mahajana.net